

Numer poświęcony temu „Co się stało“



Smok podwawelski czyli „Centrolew“ w Krakowie.

## CO SIĘ STAŁO?

Przez tygodni dwa pytanie  
Nas dręczyło: co się stanie?  
No i cóż się okazało? —  
Ze się wreszcie... nic nie stało!

To już polskim jest zwyczajem,  
Ze się zwykle nic nie staje,  
Gdy się o tem wiele gada;  
Ale — nagle, jak grom, spada,

Raptem, z tego ni z owego,  
Gdy nikt nie snił jak, dłaczego,  
Skąd, co?... Wstrząsa całym  
[krajem]  
Piorun z nieba — co się  
[staje]!

Można patrzeć więc bez gniewu  
Na obrady Centrolewu,  
Na chęć targu, chęć rozejmu,  
I na rozwiązanie Sejmu.

To są rzeczy przewidziane,  
Rzeczy, przedyskutowane,  
Nic w nich — przez nie, się nie  
[stanie],  
Nie stąd przyjdzie  
[rozwiązanie]!

Ale jednak, coś się działo,  
Ale przecie... coś się stało.  
Co? — niechże się nikt nie  
[trudzi,  
Kraj się z odrętwienia  
[budzi]!

Dość tej walki ma, dość tar-  
[gów],  
Kraj otrząsa się z letargu,  
Dość ma blagi, dość ma śmiecia,  
I — pomajowego kwiecica.

Dość ma różnych tych fokusów,  
Precedensów i uzusów,  
Komentarzy, objaśniania,  
Wykręcania, naciągania,

Dość ma colonelizacji,  
Dość, po gardło już, sanacji,  
Chce zapomnieć raz o maju! —  
Ot — dzisiejszy nastrój Kraju!

I to, to się właśnie  
s t a ł o !  
Spoleczeństwo zrozumiało  
I dać chce, wzięwszy się  
[w kupe],  
Kopsa w pułkowników... grupę!  
Este.

## Moje dobro

Mam ci ja dobro samowite,  
Jakiego nie ma w świecie nikim!  
Co chcę, mi będzie złotolite, —  
Gorycz przemienię w słodki  
(wik!).

Kolczugi zetnę na październik,  
I stopą morza głębię zmierzę,  
I duszę mam zawsze chrobrą —  
Przez moje przedziwne dobro!

Podmyła chaty zrab ulewa?  
Hej, Tatry! Mostem pod dom  
(mo!).

Wichura w okna mi zawiewa?  
Ty, Białowieska! Do mnie! Stó!  
Niech mi twe gęstwie, czarna  
(puszczo).

Ani powietrza nie przepuszczaj!  
A kiedy słońca zapagnę —  
Sam je, gdy zechcę, tu nagnę!

Mam ci ja dobro samowite, —  
Ja tylko jeden takie mam!  
Choć nie strzeżone, nie ukryte,  
Bez zamków — ni okutych bram,  
Choć się pół-świata ludu zbie  
(rze, —

Nikt mego dobra nie zabiera!  
Ani Germanja, ni Azja!  
To moja, polska — fantazja!

Em.

## Koniec z partyjnictwem

Klub sejmowy B.B. w nieustannej walce z „partyjnictwem“, zmierzającej do ugruntowania na gruzach poszczególnych obozów politycznych w Polsce jednej jedynej „prawowiernej” partii rządowej, — zamierza, jak się dowiadujemy, wystąpić z wnioskiem o zamknięcie wszystkich Klubów i klubików Sejmowych, zezwalając jedynie na tworzenie grup, nie według klucza partyjnictwa politycznego, jeno według poszczególnych gałęzi wiedzy. Zatem mielibyśmy następujące ugrupowania, o odpowiednim, tylko przez urodzenie lub conajwyżej „zmianę nazwiska” podyktowanym składzie posłów:

**I grupa — Krajoznawcza.** (wzgl. geograficzna) *postowie:* Montecatini — Bartel, Czechowicz, Grecki, Górski, Zagórski, Biarritz — Świtalski Praga, Puławski, Wołyniec, Żuławski.

**II Zoologiczna (fauna).** *Postowie:* Baran, trzej Baranowsy, jeden Barański, Dzikowski, Gawron, Karpiński, Komarnicki, Kot, Kunicki, Łoś, Niedźwiedzki, Pajak, Rybarski, Śledziński, Sobolewski, Srocki, Wrona, Zwierzynski, Zuk.

**III Botaniczna (flora).** *Postowie:* Chmielewski, Dąbski, Grünbaum (zielone drzewo), Jaworowski, Kalinowski, Kwiatkowski, Leszczyński, Makowski, Malinowski, Rosmarin, Rzepecki, Szyszka, Wiśniewski, Ziemiak.

**IV Mineralogiczna.** *Postowie.* — Diamand, Eisenstein (żelazny kamień), Farbstein (kolorowy kamień), Hartgłaz (twarde szkło), Kamiński, Miedziński, Piasecki, Solrński.

**V. Astronomiczna:** *Postanka* — Kosmowska.

**VI Fizyczno-Matematyczna:** *Postowie:* — Bryła, Cieplak, Cizak, Długosz, Krzywicki, Potoczek, Thon.

**VII Kolorowa:** *Postowie:* — Czarnecki, Siwec, Zieliński, Żółtowski.

**VIII Spożywcza:** *Postowie:* Boczeń (od Boczek), Brot Samuel (chleb żydowski), Buła, Jarosz, Łojko (od łój), Mazurkiewicz, Pączek, Sosiński.

**IX Zawodowa:** *Postowie:* — Kowalski, Król, Kuśnierz, Mularek, Rataj, Stańczyk, Stolarski, Świecki, Tatuński, Wojewoda, Wójtowicz, oraz Dobrzański i Idzikowski, czyli sekcja pałkarska.

**X Imienna.** *Postowie:* — Jakubowski, Janiak, Jankowski, Jędrzejewski, Kacprzak, Kaźmierczak, Madej, Marek, Matuszewski, Mikołajewski, Pawlak, Piotrowski, Puljan (50<sup>o</sup>/o Jana), Tomczak, Walewski, Wasilewski, Wojciechowski.

**XI Przedmiotowa.** (łącznie z przedmiotami pierwszej potrzeby): *Postowie:* — Czapiński, Dratwa, Gąsiorowski, Karawan, Koc, Łopacki, Pieniążek, Smoła, Socha, Sochacki, Szydłowski, Tabor (nie Góreckiego).

**XII Anatomiczna:** *Postowie:* Brodacki Nosek, Pluciński (od plwociny), Rozumek, Róg.

**XIII Psychologiczna:** *Postowie:* Błęadowski, Burda, Byrka, Cham, Czuj, Duro, Fijotkowski, Kochanowski, Ledwoch, Kwapiński, Rychlik, Sanojca (źródłostów: sanacja), Sławek, Sobek, Wygodzki.

**XIV Przymiotnikowa (czyli gramatyczna)** *Postowie:* — Bitner (bo gorzki),

Chudy, Dobroch, Grzeczmarowski, Krempa, Mokrecki, Miłik, Nader, Niski, Nowak, Nowicki, Potworowski, Szczerba, Szlachciński.

**XV Grupa pozostałych (ciakawszych).** *Posłowie:* Bojko, Dan, Domagała, Gwiżdż, Kosiba, Osada, Piątek, Puchalka, Putek, Próchnik, Roja, Witos, Zaczek, i t. d. i t. d.

W ten sposób stworzy się możność wyrównania antagonizmów partyjnych, a przede wszystkim zlikwidowania niebezpiecznego „Centrolewu”, zaś stworzenie organizacji, do których musieliby wchodzić posłowie różnych dotychczasowych Klubów, łącznie z posłami z klubu B. B., automatycznie wytworzy preponderencję tego ostatniego i umożliwi w krótkim czasie zespolenie wszystkich pod jednym sztandarem *sanacyjnej Demo..lizacji.*

### Sic transit...

— „Gdy kto zbadać dokładnie będzie pragnął erę Pomajową, — do jakich dojdzie wniosków?” —

[„Szczerze  
Jeśli będzie odwagę miał wygłosić zdanie, —

Odpowie jednym zwrotem na twoje pytanie...”

— „A zwrot ten?” — „Bardzo zwięzły, rzeknie [bowiemi szczerze:

Most zaczął, a skończyły...” — „Stawojki?” — [„...Talerze“.

Henryk St. Harten

Następny numer „Żółtej Muchy”  
poświęcony będzie  
„Sprawie granic R. P.“

### Takie sobie podgadunki

— A, dzień dobry, panie Prociel!

— Dzień doberek panie Janie!

— Co tam słychać?

— W tej spiekocie? Człek topnieje..

— Niestychanie...

— Co dobrego?

— Będzie gorzej!

— Żartujecie panie Janie!

I tak ledwie człek tchnąć może, — nikt wytrzymać nie jest w stanie: — handel leży, przemysł leży, — wszystko, panie, położone...

— Ba, cóż, kiedy rząd nie wierzy...

— Jakto?

— Takto — nastawione to to wszystko, panie bracie, tak nieufnie, podejrzliwie...

— Toć ostatnie biorą g... za podatki!

— I szczęśliwie, jeśli jeszcze kto ma g...!

— Oj, zjadają nas podatki!

— Ha, cóż robić, dopust Boży...

— A mówicie: — będzie gorzej!

— Bo widzicie, rzecz w tem cała, że się klika podbechtala; zdaje jej się, — naród wierny, — a to przez to, że tak bierny...

— Więc co robić?

— Ba — pytanie?

— Oddać im ostatnie...

— Bracie, ja wam mówię, koniec bliski, wszystko to proceder śliski, można na tym i zarobić, ale można się i wrobić...

— Ale kiedy?

— Cierpliwości, przyjdzie pora...

— Innych „gości“?

— Oto właśnie.

— Powiadacie...

— Pomalutku! Cicho, wolno aż do skutku.

— Niekto rzec przeto mi nie chcecie?

— Co mam gadać? — każdy przecie widzi dobrze, co się dzieje, — że już kończą się te dzieje...

— I te wszystkie hocki-

### „Centrolew“

Przeróbka z „Marji“ Malczewskiego

*Jakież to grały trąby na krakowskich błoniach?*

*Jakież to świeże hufy cwałują na koniach?*

*Jakiż to nowy rycerz krzyżowym zamachem*

*Drogę sobie toruje mową i przestrachem?*

*Sam znosi trudy ciężkie; włosy rzadkie, siwe*

*Wiatr z światłem rozwijają, jak komety grzywę;*

*W porywających ruchach, w wydatnej postawie,*

*Mowy podniosłej siła uderza w bezprawie.*

*Jak lwica, opuściwszy swoje lwiątko, skoczy*

*Zajadłem męstwem, gdy je wpośród ludzi zoczy,*

*Jak matka o wygnańcu straciwszy nadzieję,*

*Gdy ujrzy swoje dziecko, z radości topnieje, —*

*Z takim zmieszaniem uczuciem i matki i lwicy,*

*Poparty zaufaniem z lewa i z prawicy,*

*Jawi się „Centrolewu“ ten mąż wielkiej miary,*

*Który w zwątpiałe serca wlał nam dużo wiary...*

### Próżne trudy

(Samobiczowanie na wzór Szuriga)

Wszelkiej gry sposoby są już — wyczerpane!  
Rządy czteroletnie — strasznie zblamowane!..

Nie pomogły: — tupet, rugi sanacyjne,  
Różne — obietnice, mowy owacyjne...

Wóz nie ruszył z miejsca! Mocno ugrzązł w błocie,  
Musimy się pozbyć... kąpania się w złocie!..

Przez tak długi okres myśl się nie zrodziła,  
By zdrowym programem Polskę uzdrowiła!

Na tyle zachodów, — personalnych rugów,  
Ratować nie sposób pomajowych brudów!

Na nasze nieszczeście — powstała mgławica: —  
Z centrum się związała czerwona lewica!..

W kraju już nikt do nas nie ma zaufania,  
I do naszych sprawek biorą się zbadania.

Jeśli się nie zmienim, — Centrolew nas zdusi,  
I od steru rządów odsunąć się zmusił... Mirza

### Dlaczego?

— We Włoszech może być dobrze, bowiem przy sterze znajduje się zaledwie jeden Grandi, ale za to źle się musi dzieć tam, gdzie jest więcej Grandy.

### W winiarni

Gość: (po wypiciu wina)  
Czy w tem mieście znajduje się zakład hydropatyczny?

Winiarz: Naturalnie.

Gość: To proszę przy następnej butelce pamiętać, że ja nie jestem kuracjuszem tego zakładu.

klocki, konta i w „Oazie“ noc-ki, konfiskaty i uzusy, precedensy i fokusy?

— Już nie długo...

— Daj to Boże! Nie powiedzieć pan nie może, choćby troszkę, choćby tycie...

— Sami wkrótce zobaczącie... No, czas iść już na śniadanie, — serwus, Piotrze!

— Serwus Janie!

Jest do oglądania w Warszawie, w kinie Colosseum (Nowy-Swiat 19)  
Dwa przedstawienia: o godzinie 7,30 i 9,30 wieczorem codziennie

SZOPKA POLITYCZNA POMAJOWA

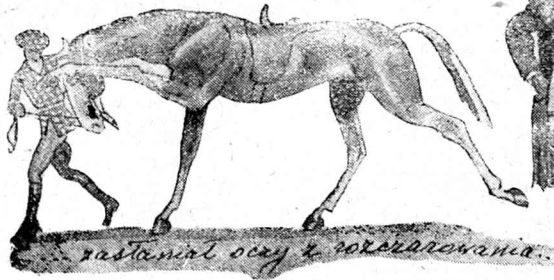
(REWJE CZTEROLETNIE  
W DWUDCH CZESCIACH)

Położony blisko centrum sportowego, zdala od ulicy. Pokoje słoneczne. Werandy. Elektryczność. Łazienka. Instalacja gorącej wody. Kubnia obfita i smaczna, na żądanie djetyczna. Cnny umiarkowane. Radjo.

**TELEFON Nr. 578.**



Nie tylko „facet”, —  
konik od sieczki  
Oglądać lubi War-  
szawianeczki  
Ładne; natomiast  
z rozczarowania  
Zakryje oczy, kie-  
dy jak bania,  
Niewiasta jemu ho-  
ryzont zaćmi...  
Rad skryć się wte-  
dy za swymi  
braćmi...



### Od Redakcji.

Uprzejmie prosimy naszych Czytelników w Bydgoszczy, Kaliszu i Ząbożcach zwracać się po „Żółtą Muchę” bądź do kiosków kolejowych „Ruchu”, bądź też bezpośrednio wnosząc przedpłatę do Administracji, Złota 40 Warszawa, bowiem zmuszeni byliśmy wobec niewypłacalności wstrzymać wysyłkę tygodnika następującym odbiorcom hurtowym: 1) Szyperski w Bydgoszczy, 2) Jan Olander w Ząbożcach, 3) Mieczysław Żeglicki w Kaliszu.



### „Rozmówki” kwalifikacyjne

Z nastaniem okresu radosnej twórczości pomagajowej wzrósł niesłychanie „popyt” na ludzi „pracy”. W myśl czyścio sanacyjnej zasady: — „Nieodpowiedni człowiek na „odpowiedniemu” stanowisku” — odbywają się prawie we wszystkich „sanowanych” dziś urzędach takie oto rozmówki kwalifikacyjne.

1.

(Gabinet ministra Wynalazków Rewelacyjnych i Oświeconych. Pan minister „strudzony” popija czarną kawę. Wchodzi pan X., poseł z Be-Be z Małopolski).

— Poseł X.: Moje uszanowanie panu ministrowi! Cieluję rączki!

— Minister: Dzieńdobry panu posłowi! Proszę siadać. Pozwoli pan papierosika? Dyspozycyjne — proszę!... Czem mogę służyć?

— Poseł X.: Hm!.. Ja tu przyszedłem w pewnej sprawie państwowej... t. j. niejako walki z partyjnictwem... Zresztą może o tym już „prezes” mówił panu Ministrowi?

— Minister: Tak! — wien już o tem. Posada wizytatora jest wolna, może ją pan poseł objąć każdej chwili.

— Poseł X.: Bardzo dziękuję!.. Ja naprawdę jestem wdzięczny panu ministrowi... nieskończenie wdzięczny.. Pan minister rozumie... Sąd Najwyższy... unieważnił mandat... nowe wybory... nie wybierają... nie wypada wracać na podrzędne stanowisko...

— Minister: Ależ tak! tak! Całkiem słusznie.

— Poseł X.: To wszystko robię tylko dla walki z partyjnictwem... Żle byloby, gdyby tak odpowiedzialne stanowisko zajął jakiś partyjnik...

— Minister: Zupełnie słusznie.

— Poseł X.: Przepraszam bardzo, a czy moje kwalifikacje naukowe nie będą stać na przeszkodzie?...

— Minister: Eee! Kto w dzisiejszych tak „ciężkich” czasach mówi o kwalifikacjach naukowych?! O! wyjedź pan poseł trzy razy zagranicę, zobaczy Wiedeń, Brukselę, Paryż... a po p wrocie wygłosi trzy odczyty: o walce z partyjnictwem, o „deprawowaniu” dusz młodzieży uniwersyteckiej i o „czerwonym pajacu”... Resztę załatwi „Pat”.

— Poseł X.: Bardzo dobrze! Postaram się w moje wskazówek pana ministra uzupełnić swe kwalifikacje.

2.

(Ministerjum „Radosnej Pracy”. Pan minister do przybyłego w sprawie posady interesanta):

— Niestety! — nie może pan otrzymać posady buchaltera z braku „odpowiednich” kwalifikacyj.

— Przepraszam pana ministra, wszak mam skończoną Wyższą Szkołę Handlową, 6 lat wzorowej praktyki, to jak na takie podrzędne stanowisko..

— E! Nie rozumie mnie pan. Mówię o innych kwalifikacjach... Czy należy pan np. do Be-Be?.. do Frakcji?.. Federacji?.. a może do Strzelca?..

— Nie! Jestem wprawdzie oficerem rezerwy, inwalidą, posiadaczem krzyża walecznych, lecz polityką nie zajmuję się.

— Tak?!.. Bardzo dobrze... Szkoda!.. Niestety!.. trudne czasy... brak posad... a zatem pędania pańskiego nie mogę uwzględnić... Podслушал Oskar.

### Bebek i minister.

Pytał Bebek ministra, na co poseł zda się? Gdy władza milczy, a Bebek wciąż uprzyksza się, Ktoś, kto z boku rozmowę słuchał obu panów, Odpowie wreszcie: — „By oczyścić kraj z galganów!”

ZAKOPANE, ul. CHRAMCÓWKI  
**Pensjonat „ZAKĄTEK”**  
otwarty cały rok



**Dlaczego?**

Dlaczego właśnie w Krakowie? Czemu nie w Gdańsku, Wilnie, Lwowie lub Katowicach? Mój Boże!... —

Dlatego zebraliśmy się w tym starym grodzie podwawelskim, gdyż tu, w tych odwiecznych murach było zawsze pierwsze tętno apelów, które wstrząsały sercem kraju.

Tu — nie gdzieindziej. 1858 — 63 — 1904 — 18.

Dzisiaj na karcie tej historia wpisuje nową datę: 1930.

W tym sercu Polski, w tej krynicy i esencji polskości, zebraliśmy się, by spełnić bolesny i ciężki obowiązek — od którego się nam usunąć nie wolno, — zebraliśmy się my, przedstawiciele lewicy i środka polskiego sejmu, by głośno, stanowczo i zdecydowanie zaprotestować przeciw bezprawiu i uciskowi kraju przez... — swoich rodaków.

Bo takie nam czasy zgotował maj 26 roku.

Chcemy, by do dźwięku hejnałów, do gromu „Zygmunta”, dołączył się i nasz głos, drżący bólem i troską, a przecież nieugięty i twardy. —

„Przebrała się albowiem miara nieprawości” i lud otrząsa się z letargu czteroletniego i odretwienia.

W tym dniu demonstracji polskiej myśli państwowo-twórczej, poczucia prawa i konstytucji. — chcemy, by głos nasz doszedł wszędzie: — pod dachy pałaców i strzechy wieśniacze, — by zagrział, jak dzwon Zygmuntowy i hejnałem apelu pouczył kraj cały, że — nie wszystko zginie, bo oto w tych prastarych murach chroni się wolna myśl polska i żyje i walczy — o prawo, o konstytucję — o wolność.

Więc... dlatego zebraliśmy się właśnie tu, w tym podwawelskim grodzie.

— Powiedz mi Jasiu, co to jest Centrolew?  
— To jest taka Centryfuga, która oddziela emioną śmietankę, od sanacyjnej serwatki.

**Myśli „sanatora“**

Wszystkie partie w Polsce są dziś na rozdrożu. Żadna nie wie, która zyska, a która straci przy wyborach. Na tym samym niepewnym wózku siedzą i nasi majowcy; stąd odroczenia Sejmu i Senatu. A grunt, że niema gotówki na nowe wybory, no... i pewnych popleczników. Co z nami będzie?

\*

Jednak zjazd Centrolewu nawarzył nam kwaśnego piwa. A co będzie z Sejmem? Chyba jeszcze gorzej.

\*

Żeby to tak można było w Krakowie, na zjeździe, przypuścić do głosu kilku naszych najlepszych mówców? Tylko—co konkretnego mieliby oni do powiedzenia?... I czy wogóle wysłuchanoby ich?

\*

Zraziliśmy do siebie wszystkie partie, a nawet wielu, wielu naszych. Jak my na tym wyjdziemy? Teraz, myślę, nie pomoże już wycofanie z widowni tych paru zdyskredytowanych. Za dużo dziś będzie „koźłów ofiarnych“.

\*

Jednak prawica i centrum powinny się z nami porozumieć. Na pewne ustępstwa pójdziemy, a przy „dzisiejszej“ ilości naszych reprezentantów jakieś quorum—stanowimy. Kupić, nie kupić—potargować można...

\*

Dawniej tryskaliśmy humorem i butą. Dziś, niestety, — mamy nosy na kwintę popuszczane! Ale zato niektórzy z nas mają smaczne kąski do zjadania za swoją „pracę“. Naprzykład: Górecki, Miedziński, Stpiczyński et tutti quanti.

**O ty!**

O ty, możniejszy nad mocarze, —  
Choć siebie tylko niesiesz w darze!  
Ty, coś zrodzony w pyle, błocie,  
A wart nad skarbów świata krocie!  
Okrutny, bowiem mijasz stany, —  
Gdzie-byś na klęczkach był witany,  
Nikczemny, bo tam mkniesz najchętniej,  
Gdzie cię psom rzucą obojętniej...  
Błogosławiony... krzepisz siłą!  
Święty! bo wskrzeszasz nad mogiłą!  
Przeklęty! bowiem w imię twoje  
Mordercze dzieją się rozboje!  
...Witam cię błogi darze Nieba: —  
— Ty kęsie chleba! Em.



Bolszewicy nie pozwalają na wyjazdy kuracyjne zagranicę, czyli—coraz więcej amatorów do ucieczki z bolszew. raj.

**ZESZŁOROCZNE KOMPLETY**

„ŻÓLTEJ MUCHY“

są jeszcze do nabycia (ostatnie 7 sztuk)  
w cenie 7 zł. (siedm).

w Redakcji, Żłota 40, telefon 102-16.

# KONKURS „Zółtej Muchy”

Termin nadsyłania utworów do 1-go sierpnia 1930 roku.

## na 3 najlepsze humoreski

WARUNKI KONKURSU: 1) Utwór nie może przekraczać 300 wierszy. 2) Powinien składać się z 2-4 mniejszych części, umożliwiających drukowanie w 2-4 kolejnych numerach. 3) Treść „cenzuralna”, więcej równych części, umożliwiających drukowanie w 2-4 kolejnych numerach. 4) Nadłane na konkurs utwory winny być opatrzone godłem, a w dołączeniu pomografii. 5) Nadłane na konkurs utwory winny być opatrzone godłem, a w dołączeniu kopercie zapieczętowanej i z adresowanej tymże godłem należy podać nazwisko i adres autora. Nagrody pieniężne: Pierwsza — 100 zł., druga — 50 zł., trzecia — 25 zł.

# KONKURS „Zółtej Muchy”

Nagrody pieniężne: Pierwsza — 100 zł., druga — 50 zł., trzecia — 25 zł.



## do wieści niektórych

Byli te czasy, ale już minęli, —  
Dawniej ludkowie żyli. jak anieli, —  
Każdy, gdy musiał, to pracował znojnje  
I — bogobojnie.  
W braterskiej zgodzie i delikatności  
Jeden drugiego uszanował kości,  
A jeśli kto mu zanadto ubliży —  
W gebę — najwyżej...  
Tera się wszystko bardzo odmieniło, —  
Uprzejmość znikła, — jakby jej nie było, —  
Dziś taki zaraz, jak jaka dekobra,  
Nożem — pod ziobra!  
Dziś, me nauki nader są potrzebne, —  
Niech idą między niewiasty służebne, —  
Do nich więc tera w „tse—tse—Zółtej—Musze”  
Zagaść muszę.  
Tedy kucharki i wy — do wszystkiego, —  
Słuchajta pilnie przemówienia mego:  
Każda z was, nieraz, gdy kochania rada, —  
Ofiarą pada.  
Ja cię, niewiasto, za to nie winuję, —  
Że do małżeństwa cię interesuje, —  
Ino, trza zbadać, choćby był jak z miodku,  
Jaki — pośrodku.  
Trzeba się zwiedzić, narodzie kochany,  
Czy jest czy nie jest gdzie zameldowany,

## Rozmowy w barze „pod 13”

— To się dopiero zmartwi „Sanacja”, że ich ostatnio zadeklarowany zwolennik, tak zwany arcybiskup Kowalski, opuszcza gościnne progi ojczyste, dekując się w Ameryce.  
— A może, przeciwnie, ucieszy się, skoro zdola naprawić fiasko misji pułk. Koca i przywiezie dla nich trochę dolarów.  
— Masz rację, z tego wnioskuję, że jedynie pokrzywdzone zostaną chwilowo tylko mandolinistki.  
— Co powiesz o zwycięstwie lotnika angielskiego, Kingsford Smith'a?  
— To, że Sanacja jeszcze raz mogła się przekonać o wątpliwych wartościach samochwały i samoreklamy.  
— A ja dodałbym jeszcze, że czynu tego dokonać mógł tylko przedstawiciel funta szterlinga, waluty mocnej i pewnej, która jedynie, w myśl postulatów „Zółtej Muchy” z zeszłego tygodnia, mogła przewyciężyć niepomysłne prądy kierunku „przeciwko-dolarowego”.

— Ale ta „Iskra”, pobila rekord blagi nawet „Paticznej!”

## Z poezji

„Cienie samotnych dróg”,  
Tadeusza Kończyca.

Choć wesolości strzała — napi-  
nam chętnie luk,  
Jednak mi gość nieznany — za-  
gadał smętku kruk,  
Kiedym przeczytał Twoje „Cie-  
nie samotnych dróg...  
Za to Ci nauragąc — siarczyste  
chęć mnie bierze,  
A jednak... nie... Bo, Tadzju  
robisz to djabło szczerze  
Em

Czy jest fachowy, czy ni to ni owo —  
Wiedzieć — musowo!  
Trzeba też poznać, jakie ma chtëpisko  
Po ojcu, matce, imię i nazwisko —  
Bo taki lubi miewać — pseudonim,  
A wtedy — po nim!  
Trza mu powiedzieć, gdy szepce do uszka, —  
Że mu potrzebna kotdra lub poduszka:  
„Będiesz dwie nawet miał, mój przyjacielu,  
Lecz — po weselu...  
Ten, co przyjeżdżnym się rekomenduje, —  
Niech ci metrykę swą zaprezentuje, —  
To wtedy można, (czy nie z jakiej majfi)  
Sprawdzić — w parafji.  
Tacy, co proszą, by im dać ła szaty —  
Przeważnie, wiedzia, są obieżyświaty, —  
Do takich, panno, powiadaj paniczów:  
— Pisz na Berdyczów!  
A gościnności nie dawaj nikomu, —  
Zwłaszcza zaś, kiedy niema państwa w domu  
Bo bywa: wszelkie dobro zafasuje —  
I — zamorduje!  
Niech wam to słowo, dobrze w głowie siedzi,  
A kiedy dziaduś którą z was odwiedzi, —  
Niech go tam czeka zacy poczęstonek, —  
No — i kielonek! Em

— Nic dziwnego, kierowaną jest tylko  
żynami prawdy, a nie jej szerokim, utartym g  
cińcem.

\*  
— Znowuż wojewoda Grażyński zamie  
utrudnić pokojową pracę na Górnym Śląsku?  
— Jest to naturalne, — zgodne z brzi  
niem jego nazwisko,  
— Ja zaś myślę, że jaki pan, taki kram.

\*  
— A to się Sanacja ubrała w nowego wi  
ministra W. R. i O. P., ks. prof. Zongołowicza.  
— Nie rozumiem, dla czego?  
— No bo przecież do „ostatnich post  
zawsze wzywa się osobę duchowną.

\*  
— Dla czego redaktora I.K.C., posła Marj  
Dąbrowskiego, obrzucono zgniłymi jajkami?  
— Trafili swój na swoich.

## Conajwyżej

— „Sejm rozwiążą i jawną zrobią dyktaturę”  
— „Czyżby?” — „Napewno chodzi o ich skł...”  
— „Prawda, co najwyżej pojada...” — „Autat...”  
— „Czemu nie?” — „Packardem?” — „Nie  
beczkowoza

**Z t ą d i z o w ą d**

znikaniu znanego aktora Jaracza.

— Pańskie znikanie co oznacza?  
A Jaracz odrzeknie w tej chwili:  
— Bo tacy, jak pan, już mi się naprzykrzyli!

**Z Banku Polskiego**

Takie zachodzą zmiany: zaśluzony finansista p. **Karol Rybiński** — na emeryturę.

Tu następuje zagadnienie walne: Czy sytuację poprawią zmiany „personalne”?

Wątpimy. Kraj też.

**Z zaiks'u**

Tedy w pomoc się dąży już dla głodomorów:

„Zaiks” w obronie wybiegł — autorów!  
Ustaną „wydawnicze” tedy hocki-klocki,  
Kto obronę ustalił? Ossorja-Brochocki!

**Brawo! Stachu!**

**Przyjdzie**

„Polacy na Litwie są stale ciemiężeni”.

Toczą Litwini Jagernauta wóz, —  
Lecz pamiętajcie: przyjdzie na psa mróz!

**Zamachy**

Zamieszkały we wsi X. za-

strzelił sąsiada Y. Zamieszkały we wsi Z. zranił pannę W. I tak ciągle..

Urządzie policji! Pozwól, rzeknę doń,

Robić porządek, poodbierać broń!

**Para-doks**

Dawniej cieszono się, że będzie dużo chleba.,

A teraz—mówi się w naszym kraju,  
O spodziewanej—klęsce urodzaju!

**Apteki**

Apteki nie wszystkie są w nocy czynne. Trzeba szukać, która „dyżuruje”, więc:

Ze względu na los pacjentów ponury,  
Pono wszystkie apteki przwróca dyżury.

Czy aby tak będzie?

**Niemądra reklama**

Jakaś mydlarnia ogłasza ryśunki, przedstawiające, że kupa mydła wyższa jest nad wieże kościoła Marjackiego w Krakowie.

Na to „Tse-Tse” im wygarnia:  
Hola! Na bok tam mydlarnia!  
Wszak porównań huk dokoła!  
Holla! Wara od kościoła!

**Tandetne wydawnictwa**

Sarkają ludziska, że wydawnictwa tandetnych „bibliotek” drukują swoje piśmidła na lichym papierze:

Samokrytyki to dowód niezwykły, Pragna, by głupstwa jaknajprędzej znikły!

**O indusów**

Żona ministra handlu, **Graham**, wygłosiła w Londynie pogląd, że Anglja nie ma prawa narzucania Indjom opieki etc...

„Tse-Tse” przysłowie, w przypomnieniu, to śle:

— Gdzie djabeł nie może, to tam babę pošle!

**Pożary**

Płoną lasy, dwory, chaty wiejskie na Wileńszczyźnie:

A my — jedno słówko to: — KTO?

Martwią się Francuzi, że Niemcy coraz bardziej nosa w górę zadzierają, a „**Żółta Mucha**” przypomina:

Nie mielibyście, państwo, zmartwień tyle,

Gdyby nie przeszkodzili Fochowi cywile... (Naturalnie, wejść do Berlina!)

**Jaracz**

Pisma donoszą o ciąglem

**Kłopoty pana Fajdankendufta**

Pan Fajdankenduft, bogaty kupiec, ma jedynaczkę córkę, bardzo posażną, ale tak brzydka, że wprost odstrasza kawalerów. Każdy chętnie ożeniłby się z posagiem, lecz nie panną. Celem zciągnięcia kawalerów do swojej Sury, pan Fajdankenduft urządził balik z muzyczką i wyżerką. Cóż, kiedy i to nie skutkuje, nikt z Surą nie chce tańczyć. Żal się zrobiło Fajdankenduftowi córki, więc przywołuje swego subjektka i mówi: „Icek! ty masz tańczyć z Surą cały czas, zato ci zapłacę extra, rozumisz?” Icek zaczął tańczyć, ale Sura po jednej turze nie chce tańczyć dalej. Podchodzi ojciec i pyta: „Czemu ty nie tańczysz z Ickiem?”

„Taty, ja nie mogę, on bardzo pachni”.  
Idzie więc ojciec do Icka i pyta: „słuchaj Icek, czy ty masz czysty bielizny?” „Tak, ja mam czysty bielizny.” „A skarpetki tyż czyste?” „Nie, skarpetki to już u mnie dzwiewicz tygodni.” „A ty genef. Masz tu pieniez złoty, zaraz mi idź i kup nowy skarpetki i odekołonu tyż?”

Icek poszedł, po godzinie wrócił i zabrał się znów do tańca, lecz panna nadal nie chce z nim tańczyć.

Ojciec zły, podchodzi do córki i pyta, czemu nie tańczy. „Papy, Icek jeszcze gorzy pachni, ja nie mogi z nim tańczyć”. Fajdankenduft nasiadł okrutnie na Icka, posądzając go, że „zdefraudował” owe, na wyraźny cel przeznaczone pieniądze. Cóż się jednak okazało. Icek kupił nowe skarpetki, „odekołonu” też, tylko przez oszczędność stare schował do „bokowy kieszeni”...

**Odpowiedzi Redakcji**

**J. Marcinkowski, Czeladź** — Nadesłane utwory ze względu na formę nie nadają się jeszcze do druku. Liczymy, że następne będą lepsze.

**A. Komarnicki Międzyrzec**. — Numery reklamowane wystąpiły ponownie. Prosimy sprawdzić, czy miejscowa poczta ich nie „cenzuruje”.

**Strzyga, Warszawa**. — Krytyka, ale rzeczowa, prasy sanacyjnej jest zawsze pożądana.

**Jan Kanty C., w Krakowie** — Owszem. Bankowi Gospodarstwa Krajowego poświęcimy też jeden z naszych numerów, a stanie się to nawet za 2 tygodnie.

**K. Wiśniewski—Kalisz**—Wstrzymanie wysyłki pisma nastąpiło na skutek zalegania prenumeraty w ciągu 8 tygodni.

**Józef P.** (nie z Belwederu). Wiersz niecenzuralny i niemoralny. Poszedł do kosza.

**BEZPŁATNIE!** CZYTELNIKOM „ZÓLTEJ MUCHY”



Jeżeli ci brak energii, równowagi, jeżeli cierpisz moralnie i nie znasz wyjścia—napisz imię, nazwisko, rok i miesiąc urodzenia, kawaler, żona, wdowiec, ilość osób najbliższej rodziny—napisz również szczerze i otwarcie, co jest główną przyczyną twoich cierpień, a otrzymasz bezpłatnie od uczonego psychografologa Szyllera-Szkolnika, autora prac naukowych, redaktora pisma „Świt”, analizę charakteru, określenie zalet, wad, zdolności i przeznaczenia. szereg rad i wskazówek, jak żyć, czynić i postępować, aby zwycięsko przeciwstawić się losowi, poznasz kim jesteś, kim być mozesz! Adresuj: WARSZAWA, PSYCHO-GRAFOLOG SZYLLER-SZKOLNIK, REDAKCJA „ŚWIT” NOWOWIEJSKA 32—6. — Ogłoszenie niniejsze i 75 gr. — znaczkami pocztowymi na przesyłkę, zaliczając do listu. — Przyjęcia osobiste płatne godz. 11—3 i 4—7 wiecz.

**Ciekawa**  
Cena zł. 2,50

**Wjeżdżając na urlop**  
Kup koniecznie i przeczytaj Książkę p. t. „Gdzie i jak spędzić wakacje 1930 r.”

**Pożyteczna**  
Do nabycia we wszystkich księgarniach i kioskach Tow. „Ruch”.



Gdy silny „Centrolewu“ wiatr      Utonie ów zbutwiały twór, —      Na klęczkach zapomnienia win  
 Uderzy w łódź Bebeków już,      A tam, przed Sejmu bramążnów,      Błagalne prośby będzie śtać  
 Brydady      czwartej      przedstawiciel...

### Ryba i rak

(bajka)

Raz zapytała ryba raka, —  
 Powiedz mi sąsiedzie, czemuś ty pokraka!  
 A ten jej na to: stworzonym tak przez Pana,  
 Że z odwrotnej strony głowa zaciosana.  
 Wypadków podobnych nie brak i u ludzi...  
 Pokraka taka wstręt, pogardę budzi,  
 A już najgorzej ludzkość jest karana,  
 Gdy za zwierzchnika ma takiego pana.

Omega

### 2 le obliczenie

(bajka)

— „Sanacja jednak grę prowadzi — rekordowo:  
 Sejm, senat — nieczynne... Teraz wolne słowo,  
 Prasę, znowu sknebluje...“ — „To złe obliczenie,  
 Bo kiedy się tak wszystkim nakaże milczenie...“  
 — „To będzie spokój w krju!“ — „To się  
 [zdarzyć może,  
 Że głos zabierze naród... — Wtećy będzie —  
 [gorzej!“

Henryk St. Harten

Warunki prenumeraty (wraz z przesyłką): kwartalnie zł. 2,50, — półrocznie zł. 4,50, — rocznie 8,00, —  
 Zagranicą 100% drożej. Konto w P. K. O. Nr. 17440. Przesyłka pocztowa opłacona ryczałtem.

Ceny ogłoszeń: Cała kolumna (2 szpaltowa)—300 zł. 1/2 kl.—150 zł. 1/4—75 zł. 1/8—40 zł. Margines—50 zł.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Złota 40, tel. 102-16.

Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Poklewski-Kozielec.

Wydawca Tow. Wyd. „SWAST“.

Zakłady Graficzne Józef Popiel i S-ka, Chłodna 27 tel. 77-45. Warszawa,

